Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 51. Kraków, dnia 12 grudnia 1926 r. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Treść numeru: Po Kongresie. — Nieśwież, Poznań, Kraków. — „Chłopskie Stronnictwo“ za wyrzucaniem w błoto pieniędzy podatkowych. — Moja malutka kroniczka. — Jak Rózia Kapliczna nawróciła bolszewika. — Posiew i plony Kongresów „Piastowców“. — Co pisze prasa o naszym Kongresie? — (Cenne przyznanie. — Postawa Ludu. — Chłopskie w mieście gady). — Depesze z zagranicy, nadesłane na V-ty Kongres „Piasta“. — Życzenia z Polski. — W pierwszą rocznicę śmierci Wł. St. Reymonta. — Kronika. — Zamach Rady pow. w Wadowicach na samorząd gminy.

Po Kongresie.

Był czas, kiedy wrogowie nasi ogłosili światu z triumfem i niebywałą wprost radością, że nas w Polsce niema. Był też moment, kiedy niepewność ogarnęła i nasze szeregi, a gwałt warszawski rodził gwałty nowe.

Zachęcone nim i rozzuchwalone szumowiny społeczne, kierowane przez niektóre stronnictwa, wystąpiły przeciw tym, co kochają spokój i porządek, będąc jego ostoją, tym, co żyli i żyją tylko z własnej pracy, szerząc wśród nich postrach i stosując niebywały teror. Był też moment, kiedy niektórzy z Was ulegli zwodniczej nadziei, wierząc, że wypadki majowe przyniosą natychmiastową poprawę, jeśli nie raj nawet.

Wieś polska, w dużej swej części stała się zupełnie bierną, nie chcąc, czy nie mogąc bronić się przed gwałtem i prowokacją.

Apostołowie nowego porządku nie szczędzili obietnic, chowając się przytem za plecy ludzi, dzierżących władzę w Polsce i afiszując się, jako ich przyjaciele i powiernicy.

Myśmy należeli do wyklętych wówczas, przeciw nam szły w zawody gwałt i prowokacja, kalumnje i oszczerstwa, jedyna, ale też i skuteczna naonczas, aczkolwiek na krótką metę, broń naszych przeciwników.

Jaka była nasza wina — wiecie dobrze i to wiecie wszyscy.

Chcieliśmy i staraliśmy się, jak rozumieliśmy i umieliśmy spełnić swój ciężki, ale też i konieczny obowiązek wobec własnej Ojczyzny i ludu naszego, wobec demokracji i przyszłości.

Nie mogliśmy dać tego, czegośmy nie mieli, obiecać tego, co nie osiągalne. Wierzyliśmy, że spotkamy się, jako Stronnictwo, jeżeli nie z uznaniem, to przynajmniej z dobrą wolą i sumienną oceną naszego postępowania. Sądziliśmy bowiem, że mamy

do czynienia z ludźmi i to była jedyna pomyłka z naszej strony.

Mimo, że nowy porządek uważaliśmy za wynik gwałtu i owoc bezprawia, które odczuliśmy głęboko, nie robiliśmy żadnych trudności, nie stawiali przeszkód, sądząc, że ci, co się ważyli na krok podobny, mają przygotowane wielkie państwowe plany.

Nie znamy ich dotąd, znamy natomiast wyniki ich w okresie, gdzie można było bez przeszkód bardzo wiele zrobić.

Dziś pozostaje nam tylko wielka, dusząca i niestety uzasadniona obawa co do naszej przyszłości.

Należymy do tych, co im zemsta nie zaciemnia horyzontu, co nigdy w interesie Stronnictwa ani też pojedynczych osób nie połamią prawa, a tem mniej nie narażą Państwa na wstrząśnienie i niebezpieczeństwo. Udziałem naszym jest spokojna praca, obowiązkiem zaś naszym troska o Polskę i cały lud polski w każdej sytuacji i w każdym czasie.

Prawem naszem jednak i koniecznością jest dążenie do stworzenia siły, któraby z jednej strony dała możność zagwarantowania spokoju i naszych praw, a z drugiej zaś strony wywalczenia sobie należnego stanowiska w Państwie i lepszej przyszłości.

Przyszłość zaś należy nie do tych, co głośno i bezmyślnie krzyczą, lub jęczą bezsilni, lecz do tych, co przez umiejętnie zorganizowaną siłę i dobrze prowadzoną pracą potrafią ją sobie wykrzesać i zdobyć.

Że paru miesięcy czasu, jakie nas dzielą od wypadków majowych, nie zmarnowaliśmy, dowodzi nasz wspaniały Kongres i wyniki jego mądrych obrad, dowodzi liczba uczestników, dowodzi fakt niezbity, że włościanin nasz przybył do Krakowa ze wszystkich zakątków obszernego Państwa. Nie zraziły go trudy podróży, nie wstrzymały go koszta i wydatki, nie przestraszyły go groźby przeciwników, nie wytrąciły z równowagi zaczepki i prowokacje. **Stał on jak mur i wytrwał — zdając egzamin, jako stan i jako stronnictwo polityczne.**

Zrozumiecie też moją dumę i radość w czasie, gdy na Wawelu wybitny profesor Uniwersytetu, patrząc na nasze zastępy, przemówił do mnie i powiedział: »Teraz wiem, że chłop polski jest z wami, że jest **potęgą i to potęgą twórczą i że jest owym z poezji opiewanym olbrzymem.**

Że poważny ten głos bezstronnego obserwatora nie jest odosobniony, wiedzą ci, którzy sobie zadali trudu przeczytania dzienników, których o specjalną przychylność dla »Piasta« posądzać nie można.

Pisali w nich ludzie, którzy aczkolwiek nas nie lubią, a nawet nienawidzą, ale którzy traktują rzecz z punktu widzenia państwowego, musieli nas uznać i ocenić, patrząc na wszystko własnemi oczyma i zdając sobie dobrze sprawę z tego, co robią.

Stało się więc dobrze.

Kongres nasz odbyty w dniach 28 i 29 listopada b. r. w Krakowie, nietylko będzie stanowił chlubną kartę w historji naszego Stronnictwa, ale również znaczny krok naprzód w rozwoju naszego życia państwowego. Za to wszystko Wy szanowni uczestnicy i uczestniczki Kongresu, pracownicy i organizatorzy, przyjmijcie odemnie jak najserdeczniejsze podziękowanie imieniem tej władzy partyjnej, którą reprezentuję.

Dziękując wszystkim, uważam sobie za obowiązek wyróżnić przedstawicieli naszych wschodnich i zachodnich rubieży Rzeczypospolitej, a w szczególności delegatów województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, śląskiego, poznańskiego i pomorskiego, **których ciężkiem ale też wzniosłem zadaniem jest w pierwszym rzędzie stać na straży całości i nienaruszalności granic Państwa, prowadząc równocześnie naszą pracę partyjną.**

Dziękuję wszystkim Kolegom Posłom i Senatorom za Ich trudy, świadczenia i prace, dla Kongresu podjęte.

Spełniam miły obowiązek, dziękując Prezydjum miasta Krakowa za tak życzliwe dla nas stanowisko, jakoteż instytucjom w tem mieście się znajdującym, do których zwracaliśmy się, a które do nas odnosiły się z taką samą życzliwością.

Serdecznie dziękuję krakowskiemu Komitetowi kongresowemu z p. Marchwickim na czele za jego pracę w organizowaniu Kongresu. Dziękuję redaktorom naszych pism partyjnych i zbliżonych.

Z całą przyjemnością przychodzi mi też podziękować Akademickiej Młodzieży Ludowej, za jej ofiarną i tak wydatną pracę.

Osobno dziękuję pracownikom naczelnego sekretarjatu, w szczególności sekretarzowi naczelnemu, p. Dzendzlowi, jakoteż wszystkim tym, którzy w czemkolwiek przyszli nam z pomocą.

Wkońcu za obowiązek uważam zaznaczyć z największym naciskiem, zwracając się do wszystkich »Piastowców«:

Mamy za sobą znowu etap pracy, mamy piękną wiązankę naszego nowego dorobku, mimo to nie wolno nam spocząć ani na chwilę.

Powodzenie nie może nas ani zaślepiać, ani też od pracy dalszej uwolnić i owszem powinno być bodźcem do niej.

Kongres nie był paradą partyjną, był on natomiast zebraniem wspólnem świadomego Ludu Polskiego, zorganizowanego w P. S. L. »Piast« dla policzenia swoich sił i wytknięcia sobie planu pracy na przyszłość.

On też uczynił to w całej pełni, reszta należy do każdego z Was z osobna. Do zrobienia mamy bardzo wiele. **To też musicie stać się jeszcze więcej gorliwymi pracownikami i krzewicielami naszej idei.** Musicie jak najusilniej prowadzić prace wśród zbałamuconych lub nieświadomych Waszych sąsiadów w duchu naszego Stronnictwa.

Musicie łączyć i organizować tak, by wieś polska cała należała do nas, a równocześnie stanowiła potęgę, o którą rozbiją się wszelkie zakusy jej wrogów.

Zdobyć się musicie na odwagę, tępienia złego na każdym kroku i na każdem miejscu we wszystkich jego formach i postaciach. Stańcie się więc niestrudzonymi budowniczymi wielkiej naszej państwowej i ludowej przyszłości.

Idźcie do tej ciężkiej, lecz równocześnie wielkiej i wzniosłej pracy z wiarą, że czynicie dobrze i z przekonaniem, że ludzkość nigdy i nigdzie nie dostała nic darmo, każda zaś jej zdobycz była okupiona większemi lub mniejszemi ofiarami.

Jałmużnę zbierają tylko żebracy lub też ci, którzy zatracili ambicję i godność ludzką. **Ludzie czynu zdobywają sobie wszystko sami.**

Bądźcie takimi!

Wincenty Witos
prezes P. S. L. „Piast“.

Nieśwież, Poznań, Kraków.

Wbrew wykrętom i szalbierstwom Stapińskiego i jego obozu politycznego, pozostaje faktem udowodnionym, że pobyt marsz. Piłsudskiego w Nieświeżu dał zachętę i początek konsolidacji żywiołów zachowawczych w Polsce.

Zgodnie z dawną polską tradycją, że gdzie trzech Polaków, muszą być trzy odrębne ugrupowania, także konserwatyści w Polsce mają kilka ugrupowań politycznych, a to:

1) Krakowska „Prawica Narodowa“;

2) Grupa Mazowiecka, względnie „Polska Organizacja Zachowawcza“ z ks. Zdzisławem Lubomirskim, ks. Kazimierzem Lubomirskim i hr. Adamem Tarnowskim na czele;

3) Wileńska „Zachowawcza Praca Państwowa“ z ks. Eustachem Sapiehą i ministrem Meysztowiczem na czele;

4) Stronnictwo „Chrześcijańsko-Narodowe“ z p. Steckim, Dubanowiczem i Strońskim na czele.

Wszystkie te grupy radzą nad utworzeniem jednego obozu zachowawczego, prawicowego w Polsce, do którego mają doskoczyć wielcy przemysłowcy i fabrykanci i w tym celu odbył się już zjazd w Łodzi w pałacu przemysłowca Poznańskiego.

Równocześnie wódz „Narodowej Demokracji“, Roman Dmowski, organizuje obóz „Wielkiej Polski“ pod hasłem konsolidacji, skupienia żywiołów narodowych i umiarkowanych, świadomych sił narodu, mających za zadanie uczynić go zdolnym do ujęcia w swe ręce swoich spraw i sprawić, aby stał się panem swoich losów.

W tym celu odbył się 4 grudnia zjazd w Poznaniu, na którym ukonstytuowała się „Rada Wielka“ oraz organizacje na poszczególne dzielnice Polski.

Różnie się można zapatrywać na te usiłowania i zamierzenia, jedno jednak trzeba stwierdzić:

To rozbicie społeczeństwa na grupy, grupki, kluby i klubiki, było bardzo szkodliwe dla państwa i powinno corychlej ustać.

Klucz zagadnienia leży jednak na wsi.

Dopóki chłopi w Polsce będą niezorganizowani, rozbici, sproszkowani, nie nastąpi poprawa stosunków, dlatego też była nieodzowna potrzeba i konieczność zwołania Kongresu P. S. L. „Piasta“ i jego wielką zasługą jest, że przyczyni się walnie i posunie naprzód sprawę zjednoczenia się wszystkich chłopów pod sztandarem „Piasta“.

„Chłopskie Stronnictwo“ za wyrzucaniem w błoto pieniędzy podatkowych.

W Sejmie obraduje nad preliminarzem budżetowym na rok 1927 komisja budżetowa.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej domagali się socjaliści rozszerzenia budżetu na zasiłki dla bezrobotnych, wynoszące, jak wiadomo, po parę miljonów miesięcznie.

Imieniem „Chłopskiego Stronnictwa“ zabrał głos prezes klubu, J. Dąbski, i oświadczył, że uważa pieniądze, dawane przez rząd na zasiłki dla bezrobotnych, **za wyrzucone w błoto**, mimo to klub jego będzie głosował za powiększeniem funduszu zasiłkowego, żeby zjednać sobie robotników.

Naco to zjednanie „Chłopskiemu Stronnictwu“ konieczne, wiemy doskonale.

„Chłopskie Stronnictwo“ tylko przy pomocy socjalistów może pokazać się publicznie na wiecach, zwłaszcza po miastach urządzanych.

Za pomoc udzielaną mu przez bojówki socjalistyczne płaci im z publicznych funduszów, pieniądzmi z podatków pochodzącymi.

Tak wygląda w praktyce rząd chłopsko-robotniczy. Chłopi mają harować od świtu do nocy i płacić podatki, a robotnicy za darmo pobierać zasiłki.

Moja malutka kroniczka.

Wynudziłem djabelnie kochanych czytelników, a z pewnością jeszcze więcej nadobne czytelniczki „Piasta“, pisząc ostatnim razem rzeczy starodawne, nieaktualne. Taka już natura u starych, żeby tylko gadali o tem, jak to było dawniej. Dziś chcę się ociupinkę poprawić i pisać coś o otwarciu Sejmu, i o tym wspaniałym Kongresie. Nasz ukochany rząd dwa tygodnie suszył sobie głowy, jakby to zrobić, żeby posłowie i senatory zrozumiały, że rząd, to nie byle co. I rozeszły się wieści, że rząd życzy sobie, aby posłowie stanęli na równe nogi wtedy, gdy premjer będzie czytał mowę, otwierając Sejm. Jeżeli tak rząd myślał, to niepotrzebnie, bo jedno, że przecież posłowie wiedzieli, jak się robiło ongi, gdy Franc Józef, czy Wiluś otwierali Izby, to jedno, a powtóre, trudno kogo zmusić, by się nam kłaniał. Gdy i gazety to ośmieszały, rząd poradził se inaczej. Zwołał posłów na Zamek w Warszawie, gdzie nie było ani jednego stołeczka, i tam wszyscy, radzi nie radzi, stać już musieli. Zarząd Klubu naszego słusznie uchwalił, aby iść na otwarcie, bo lubo Piastowcy nie cieszą się względami dzisiejszego rządu, ale go słuchać trzeba, czy kto chce, czy nie chce. Panowie socyały, co to do ochrypnięcia wołali wpierw, by „żył Piłsudski“ pogniewali się nań, gdy tenże pogadał i z panami w Nieświeżu, całkiem po ludzku, co się tym panom socjałom nie podoba. Żydzi także coś majdrowali, ale koniec końców na Zamek przybyli.

W bramie zamkowej, a także przy każdych drzwiach wewnątrz, stało po dwóch pięknych żołnierzy, z bronią, a w jednej sali stała cała kompanja doborowego żołnierza, gotowego na wszelki wypadek.

Za czasów Moskali, zwiedzając ten Zamek i widząc tu sołdatów, myślałem, czy też dożyję tego, by tu żołnierz polski robił służbę.?

I dobry Pan Bóg dał mi tego dożyć, ale moje serce nie było wesołe, widząc tu zaledwo 144 posłów. Kto temu winien, to już pewno nie my, chłopscy Piastowi posłowie. Długośmy czekali, zanim rząd się zjawił, rozglądnąłem się wtedy po salach. Któż ich nie zna? Mimo tylu rabunków przez Szwedów ongi i Moskali, sale przedstawiają się wspaniale. Między licznemi obrazami, zajęły moją uwagę portrety „grabarzy“ naszej drogiej Ojczyzny, t. j.: Fryderyka pruskiego, Józefa II. austryaka i tej czarownicy „Kasi“, która oczarowała Branickich, Rzewuskich, Potockich i tego niedojdę Poniatowskiego. Swoją drogą babsko djabelnie ponętne, a do tego, gdy sypnęła złotem i orderami, niejeden się na to złakomił i zapomniał o Ojczyźnie i o obowiązku. Szkoda, że niema Marji Teresy, która, jako katoliczka, płakała niby, a zabierała cudzy kraj. Gadajcie co chcecie, ale ja się dużo obawiam, żeby nas następcy tych „grabarzy“, wiszących tu na ścianie, nie dostali jeszcze raz w swe szpony, a wtedy „bywaj zdrów holenderski śledziu“ z naszą kochaną Ojczyzną. A z przykrością widzimy, jak różne warchoły mącą i judzą chłopów przeciw sobie, zamiast razem zgodnie pracować nad poprawą stosunków w kraju.

Nareszcie weszli ministrowie, a między nimi Piłsudski po żołniersku. Ukłonili się zebranym galanto; premjer odczytał znaną przemowę, i za 2 minuty była szopka skończona. Nastało grobowe milczenie, „dziad przemówił do obrazu, ale obraz do dziada ni razu“. My, cośmy byli świadkami podobnych szopek w Wiedniu, czy we Lwowie, smutno opuściliśmy Zygmuntowski Zamek, i każdy w duchu się pytał sam siebie, dlaczego w Polsce wolnej — tak się to dzieje?

Ale jeżeli tu mi było niewesoło na sercu, to zato w dniu 28 listopada na Kongresie w Krakowie podniosłem się na duchu.. Tyle tysięcy braci chłopów, i to moich dobrych znajomych oddawna, z tak różnych stron Polski, tyle inteligencji ludowej, z p. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele — tego Kraków nie widział. A ten pochód niezapomniany, ta powaga, ten spokój, ta przecudna przemowa ks. kanonika Masnego, gdy Krakowiakom święcił wspaniały ich sztandar, to wszystko do łez wzruszyło mnie chorego Kubę. Trzeba być wrogiem chłopów i Ojczyzny, aby takiej niebywałej rzeszy narodu, robić to, co robił p. Jan Stapiński z Brylem, choć cały ich wysiłek, jakże marnie wypadł! Sami ich zwolennicy do mnie to mówili. Nie dziwię się, p. Brylowi, ale p. Jan, z którym tyle lat z dobrą wiarą pracowałem, i któremu w początkach zasług w ruchu ludowym, nikt odmówić nie może, to mnie zastanawia. Przeciw tysiącom świadomego ludu robić takie prowokacje bezkuteczne — dlatego, że to kroczyło za wodzem Witosem — nie za nim, pałać taką wściekłą nienawiścią do chłopa Witosa, który bądź co bądź będzie miał kartę piękniejszą w historji, jak p. Jan, to już na to trzeba być apostołem kościoła narodowego, trzeba być Stapińskim...

Wierzę, że przykro człeku, gdy widzi, że pracującego niegdyś na tej niwie, słusznie czy nie, usunięto, a inny zajął plac.

Ale czyż może kolebka się gniewać, że ten, co się w niej wykołysał, porzucił ją, a poszedł do łóżka? Cóż to o takiej zmianie pisał Dr Roosweld w swym pamiętniku? Oto powiada: „Jeżeli ten ktoś jest człowiekiem uczciwym i chce prawdziwie służyć krajowi, powinien się uważać tylko za narzędzie potrzebne do czasu. Z chwilą, gdy spełni zadanie swoje, powinien ustąpić. Jeżeli ten człowiek jest rozsądnym, uczyni to, co jest jego obowiązkiem, nie pytając, co mu przyszłość przyniesie. Niech mu wystarczy to, że dobrze spełnił swoje zadanie, a potem niech zrobi miejsce innym. I niech nie żałuje, że inni odegrają rolę ważniejszą i otrzymają większą nagrodę. Niech się zadowoli tem, że służył dobrze krajowi i utorował drogę innym, którzy dokonają jeszcze ważniejszych rzeczy".

Ale słusznie pisał do mnie jeden z bardzo bliskich niegdyś jego przyjaciół, przeczytawszy parę mych słów pisanych pod adresem p. Jana: „Nie wiem, czy Wasze złote pióro zdoła poruszyć jego zaślepienie w nienawiści i doskonale trafiliście p. Jakóbie w artykule „Piasta" pisząc: „nażłopałeś się chłopie zadużo szatańskiej nienawiści". Jeżeli piszę o tym człeku, bo mi go żal, że tak nisko upadł. A jakże nikczemnie kłamie, opisując swój zjazd 28! Chodziłem ustawicznie po Placu Szczepańskim i po ulicach, i nie mam najmniejszego powodu wynosić Zjazd „Piasta", a poniżać ten drugi. Cały Kraków był świadkiem, co za chłopi byli słuchać jadowitych słów i jacy chcieli zjazd zakłócić. Pisze p. Jan, że Kongres się odbył pod osłoną bagnetów.

A więc Jasiu jakże to? Piszesz, że Piastowcy są wrogami p. Piłsudskiego, a tyś jego mężem zaufania, a rząd p. Piłsudskiego broni Piastowców.

To się jakoś kupy nie trzyma. Przyjacielu onegdajszy! Może ci być przykro, że Witos i nasze Stronnictwo, mimo tylu ataków, wykazało tyle żywotności, ale na to rady niema.

Widzisz, ziemianie zmartwychwstają, Bóg wie, co złego dla ludu wypadnie i inni ostrzą niezgorzej ząbki na ruch ludowy, socjały i komuniści nie śpią, czy wichrząc i judząc chłopa na chłopa, nie kładziesz kamienia na ten ruch, który i ciebie sporo kosztował i kosztuje?

Mój kochany! i ja nie śpiewam z radości, widząc, jak młodzi nieraz dadzą mi kopniaka, ale to już tak być musi. I my w „Przyjacielu" to starszym robili, a do młodszych przyszłość należy i młodym trzeba dać sposobność, by się do pracy wprawiali, i nas zastąpili.

W niewyrobionej klasie chłopskiej ludzie wybitni, są jak cudowne leki, ot jak „ekspeller niegdyś. Wszyscy go kupowali, chwalili, ale przyszły inne pigułki i „Ekspeller" poszedł w kąt". Przypominam ci bajeczkę Krasickiego: „Była to owieczka biała, czerwoną wstążeczkę koło szyjki miała, a na tej wstążeczce był srebrny dzwoneczek, bo też to był klejnot ze wszystkich owieczek. Ależ tę baziulkę tak wszyscy pieścili, i omal na rękach że jej nie nosili... A nasza owieczka tak bardzo shardziała, że z braćmi, siostrami bawić się nie chciała, nie dla niej, nie dla niej cały ród bydlęcy, ona siebie przecież miała za coś więcej. Aż tu ktoś dziateczkom pieska podarował, by z niemi się bawił, i z niemi się chował, poszła w kąt owieczka, czyż nie znacie dzieci? U nich to najlepsze, co nowo zaświeci".

Byłeś tą owieczką, ale, gdyś „z braciszkami" radzić nie chciał, porzucono cię słusznie. A czy i z innymi tego nie zrobią, gdyby szli twoją drogą — to przyszłość pokaże.

Kuba Gabrielczyk.

MARJA DUNIN-KOZICKA.

Jak Rózia Kapliczna nawróciła bolszewika.

(Dokończenie). 3

Nóż błysnął w ręku Wańki: — Przeklęta baba! zawsze moroczysz mnie głowę! Pij! bo gardło, raz, dwa poderżnę! —

— Wszystko jedno — śmierć! A ja ci przysięgam, że tej szklanki nie tylko do ust, a nawet do ręki nie wezmę! —

Wańka zamierzył się nagle z impetem na niemą Polę i nóż jej przyłożył do piersi: — Pij! — wrzasnął i szklankę cisnął do ust. Wylękła, blada jak trup dziewczyna, przełknęła szybko spirytus i odurzona natychmiast palącą siłą trunku, upadła na podłogę, bełkocąc niezrozumiałe dźwięki. Wańka napełnił powtórnie szklankę i zwrócił się groźnie do Rózi. Patrząca ze zgrozą na tę scenę kuszenia, Siostra z ochrony chwyciła nagle garnuszek z półki i zawołała błagalnym głosem:

— Lepiej niech pan zlituje się nad dziećmi w ochronie i wleje tu ten spirytus! Przyda mi się na bańki dla chorej dziatwy! —

— Zabieraj i poszła k'czortu! A z toboj — zwrócił się do Rózi, nienawistny i straszny — ja jeszcze rasszczytajuś![1] —

Kiedyś, wieczorem, gdy Andrzej, korzystając z bezgwiezdnego, chmurnego nieba, przekradał się przez ogród, aby dostarczyć, ukrywającym się na wsi księżom, chleba i mleka, Staś, kredensowy przybiegł pod okno kuchni i krzyknął wystraszonym głosikiem:

— Ciociu! Podrzucili nam dziecko! Leży w ogrodzie, na trawie i płacze, aż strach!

Towariszcz Wańka rozpoczynał właśnie swój zwykły, wieczorny atak i stojąc przed siedzącemi na ławie kobietami rzucił przed chwilą wściekłą pogróżkę:

— A jeśli się nie przyznacie nareszcie, gdzie jest wasz ksiądz, to będę was obie włóczył po błocie naokoło tego domu, przez całą noc! Powiek nie dam zawrzeć ani raz, ani razi! —

Krasnoarmiejcy aż zarechotali ze śmiechu, tak im ten pomysł przypadł do smaku, a Wańka, wstrzymany

[1] Policze sie!

Posiew i plony Kongresów „Piastowców“.

(Ciąg dalszy).

Drugi Kongres »Piastowców«, zwołany na dzień **29 czerwca 1919 r.** do Warszawy, miał zgoła inne podłoże i inny charakter, niż Kongres z r. 1914. Tamten zbierał się pod wrażeniem grożącego Polskiemu Stron. Lud. rozłamu z uwagi na znaczenie i wpływy, jakie do niedawna miał poprzedni przywódca w Stronnictwie,—ten **wywiesił hasło zjednoczenia ludu polskiego w jedno potężne, niezwalczone Stronnictwo Ludowe.** Tamten Kongres zapowiadał nieubłaganą walkę o niepodległość Polski, jęczącej pod jarzmem trzech zaborców, ten walkę o oswobodzenie miał już za sobą, tamten zbierał się w niedużem mieście małopolskim, ten w stolicy, zmartwychwstałej po wiekowej niewoli Ojczyzny. Na tamtym byli delegaci z jednej tylko dzielnicy Małopolskiej, na tym był reprezentowany lud polski z pod wszystkich trzech byłych zaborów.

Między pierwszym, a drugim Kongresem »Piastowców« lud polski przelał morze krwi, a chociaż krew ta wedle zamierzeń trzech zaborców służyć miała ku tem większemu uciemiężeniu Polaków i ku poddaniu całej Europy w niewolę Niemców, to jednak odwieczna Sprawiedliwość zrządziła inaczej, podeptała wszystkich trzech ciemiężycieli Polski i przywróciła naszej Ojczyźnie wolność i niepodległość.

Wynik wielkiej wojny zakończony pogromem królów i cesarzy, którzy podjęli bój o zniszczenie demokracji i ujarzmienie ładu, przyniósł nam »Piastowcom« spełnienie całego politycznego programu Polskiego Stronnictwa Ludowego, stąd dla ludowców płynęła konieczna i pilna potrzeba obradzenia i uchwalenia nowego programu pracy.

Polska w czasie zwołania Kongresu była już oswobodzona i wolna, ale nie miała oznaczonych granic, nie wiedziała, czy ma być monarchją, czy Rzecząpospolitą, nie zdawała sobie jeszcze sprawy, kto w oswobodzonej od najeźdźców Ojczyźnie ma sprawować rządy.

»Piastowcy«, chociaż ich członkowie, lud polski na roli pracujący nie ochłonął jeszcze po ciosach, jakie mu wojna zadała, chociaż nie zdołał uprawić ziemi, którą mu stratowano i okopami wojskowemi poryto, nie odbudował swych sadyb spalonych w czasie bitew i pochodów wojennych, nie zebrał inwentarza, który mu obce żołdactwo zrabowało, chociaż niemal każda rodzina włościańska opłakiwała tam swego ojca żywiciela, ówdzie brata i syna, poległych i często niewiadomo gdzie pochowanych — **wzięli się równolegle z odbudową swych gospodarstw, do odbudowy nowego programu politycznego i gospodarczego.** Ludowcy, chociaż klęska wojny najbardziej ich dotknęła, chociaż zniszczyła ich na majątku i na zdrowiu, nie upadli na duchu, lecz na wezwanie przywódców »Piastowych« zjechali się z całej Polski do Warszawy zgórą piętnastu tysiącami swoich delegatów, ludzi najtęższych w swojej okolicy i gdy najstarszy bojownik za sprawę ludową, prezes »Piastowców« **Bojko**, zawołał gromko: **»Jesteśmy«**, tysiące uczestników Kongresu powtórzyło za nim okrzyk niebiosa przebijający: **»Jesteśmy«. I byli na tym pierwszym po zmartwychwstaniu Polski Kongresie przedstawiciele ludu polskiego z całej Polski, a prezes Bojko witał radośnie braci z męczeńskiej dzielnicy Podlasia, witał braci i siostry z Litwy i Białorusi, ze Śląska, z Mazurów i z Pomorza, z Podlasia i z Galicji.**

Kilkunasto-tysięczny Kongres nie zmieścił się w żadnej z sal warszawskich i obradował pod gołem

---

w swem uniesieniu okrzykiem chłopaka, rozkazał mu ostro:

— Przynieś tu w mig tego bębna! Pobaczim, co to za dziki żart! A nie namyślaj się długo, bo zęby wybiję!

— Już pobiegł — rzekła kojąco Anusia, wychylając się przez okno.

Za chwilę Staś podawał, wyciągającej doń ręce Rózi, owinięte w brudne łachmany i siniejące od krzyku dziecko, które przed paru zaledwo godzinami przyszło na smutny i wzburzony ten świat.

— Potrzebne śmiecie! — burknął Wańka z bezmierną pogardą i nagle porwawszy długi , kuchenny nóż, jął wciskać go gwałtem do ręki zdumionej Rózi:

— Zabij! Słyszysz!! Na czorta ono komu się zdało! —

— Nie ja dałam mu życie, jeno Bóg i odebrać nie mam żadnego prawa! — Rózia patrzyła bez trwogi w oczy krwawego despoty.

— Lepszych my zabijali setkami! Zabij! Zabij! ryknęli ze śmiechem towariszczi.

Wańka wyciągnął z pochwy przy boku szablę i wzniósł ją w szale nad głową Rózi:

— Ja tobie każę: Zabij!!! A to na kawałki ciebie porąbię! —

— Rąbaj jak chcesz! — postawioną na sztorc dłonią, stukała po stole, wskazując wszystkim obecnym, jak obojętnym jest dla niej ten rodzaj śmierci. — A ja nie zabiję, żeby ty niewiem jak się wściekał, tej niewinnej dzieciny! Taka moc niewzruszonej prawości biła z tych słów, że nagłe milczenie zapanowało w izbie, a pokonane Zło. rozwiało się w mrok po kątach.

— Pocóż koniecznie mordować? — zaśmiała się, niby swobodnie Anusia. — Ot, lepiej skoczę po czystą szmatę, wykąpiemy maleństwo, a jutro odniesiecie je, ciociu, do ochrony. Niech sobie żyje! —

Wprawdzie Rózia mogła uciec z tego wiru rozzwierzęconych namiętności i skryć się u przyjaciół na wsi, ale powstrzymywała ją, wobec nieobecności księży, trwoga o kościół, myśl o chowającym się po stodołach i strychach panu Starzeńskim i nieodzowna potrzeba łagodzenia zgłodniałych krasnoarmiejców, by dogadzając fantazjom i apetytom, uchronić przynajmniej cośkolwiek przed ich zachłannością. Zniepprawiający system szpiegowski bolszewickich rządów wywołał nieufność jednych do drugich, więc parafjanie, przechowując u siebie księży z probostwa, ukrywali się z tem nawet przed sąsiadami i Andrzej nosił im codziennie pożywienie o świcie, lub w nocy. Wobec nieustannej rekwizycji artykułów spożywczych i to było niemałą

niebem, a rezultaty jego obrad, nie ograniczone murami sal zbornych, odbijały się o sklepienie niebieskie i niosły światu wiadomość o znaczeniu i powadze powziętych przez Kongres uchwał.

»Piastowcy« uchwalili na tym Kongresie swój »tymczasowy program«, bo krótki okres, który Kongres dzielił od radosnej i gorąco pożądanej, ale nie w takich rozmiarach spodziewanej wolności, nie pozwolił na szczegółowe opracowanie programu. Wszak parę miesięcy przed Kongresem w tej Warszawie, gdzie się Kongres zbierał i gdzie rządziła Polska Rada regencyjna, a przy niej polski gabinet ministrów, rząd polski nazywał się jeszcze królewsko-polskim, a pełna konstytucja poza małą jej cząstką opracowaną na prędce przez posła Bardla została uchwalona, dopiero za dwa lata.

Nowy program Polskiego Stronnictwa Ludowego, mimo, że był tymczasowy, wypowiedział się dokładnie i zasadniczo we wszystkich sprawach politycznych i gospodarczych, na których oprzeć się miał ustrój Polski. **Ludowcy, z pod znaku »Piasta« mając na pamięci naukę wyniesioną z ostatniej wojny, że monarchizm, czy otwarcie absolutny, czy pozornie ograniczony konstytucją, zawsze prowadzi do niesprawiedliwych wojen, przyprawia o śmierć miljony najdzielniejszych ludzi, zamienia w pustynię kwitnące kraje, niszczy dobrobyt ludności na całe pokolenia, a wszystko to czyni w interesie kilku chciwych nieograniczonej władzy ludzi — OŚWIADCZYLI SIĘ STANOWCZO I KATEGORYCZNIE PRZECIW USTROJOWI MONARCHICZNEMU W POLSCE I UCHWALILI, ŻE PAŃSTWO POLSKIE JEST I MUSI POZOSTAĆ RZECZĄPOSPOLITĄ NA KTÓREJ CZELE STAĆ BĘDZIE PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ«.** Uchwalili dalej demokratyczny ustrój państwa oparty na Sejmie jednoizbowym, jako władzy ustawodawczej i na rządzie, jako władzy wykonawczej, odpowiedzialnym przed Sejmem.

Kongres »Piastowców« zapowiedział, że **»wszystkie wysiłki skieruje ku temu, by zjednoczenie wszystkich ziem polskich ostatecznie przeprowadzić, odzyskaną niepodległość Ojczyzny utrwalić, przed nieprzyjaciółmi obronić, potęgę jej i rozkwit na szerokich demokratycznych zasadach ugruntować, ludowi polskiemu, prawowitemu władarzowi państwa władztwo rzeczywiście zapewnić i zabezpieczyć«.**

Kongres uchwalił, że podwaliną ustroju społeczno-gospodarczego będzie własność prywatna ziemi i innych środków wytwórstwa, nie wykluczając upaństwowienia tych warsztatów produkcji, których upaństwowienie będzie leżeć w interesie państwa i narodu, **że ziemia musi stać się własnością tych, którzy na niej pracują**, a skupianie wielkich obszarów ziemi w ręku jednego właściciela i posiadacza jest niedopuszczalne, że praca jest obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej i będzie otoczona opieką państwową, że wszyscy obywatele państwa muszą mieć zapewnione odpowiadające wymogom czasu i kulturze narodu wykształcenie, a każdy obywatel ma prawo do oświaty, od najniższej, aż do najwyższej odpowiednio do swoich zdolności, że szkoła elementarna, ma być dla wszystkich obywateli jednolita, że nauka będzie powszechna, przymusowa i bezpłatna ,nauka religji obowiązkowa, a koszta nauczania we wszystkich szkołach mają być pokrywane z funduszów państwowych«.

Posiew tych uchwał Kongresu z r. 1919 wydaje plony. **»Piastowcy« są niezłomnymi wyznawcami republikańskiej i demokratycznej formy rządów w Polsce i dążą wytrwale mimo ciężkich przeszkód do zmiany ustroju rolnego w Polsce w myśl uchwalonych na Kongresie zasad, szanując przy tem prawo własności i chroniąc każdą pracę przed wyzyskiem.**

Dr Franciszek Bardel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

troską dla tej mężnej kobiety, która pochodząc z ludu, podlegała by eo ipso w mniejszym stopniu terrorowi sowieckiemu, gdyby przez poświęcenie dla idei nie narażała się stale różnym satrapom nowego rządu.

Przyszedł dzień, gdy towariszcz Wańka wpadł do kuchni, oznajmiając zdumionym kobietom: — Biją nas! Wychodzimy z Płoskirowa! Będziecie tu mieli Ukraińców z Lachami! Ale wrócimy tu jeszcze i rozpędzimy tych dranów na cztery wiatry! Zobaczycie! Dajcie mnie coś „na pamiatku"! —

Anusia spojrzała nań badawczo. — Ech! lepiej rozstać się z takim po dobremu! pomyślała i z głośnym okrzykiem: Zaraz przyniosę! — zniknęła za drzwiami.

— A ty, chaziajka? — zapytał niedowierzającym tonem.

— O! i ja mam dla pana śliczny podarek. Niechże pan poczeka. W tej chwili powrócę, bo w moim pokoju, na komódce leży. —

Po kilku minutach Anusia wleciała do kuchni: Macie, towariszcz! Trzy chustki do nosa z kwiatkami po rogach, żebyście te kwiaty w naszym ogródku na zawsze zapamiętali. Prawda, że ładne?! —

— A ja — rzekła Rózia — daję panu ten święty obrazik Serca Jezusowego. Proszę go tylko nosić przy sobie, a nic złego pana nigdy nie spotka! —

— Co ty breszesz, chaziajka?! Może-li to być prawda, żeby ten papier taką wielką siłę miał?! Prosto śmiech!! —

— A ja panu powtarzam — w oczach Rózi zamigotały dziwne blaski — że jeżeli pan będzie w to wierzył, i to Serce Jezusowe zawsze koło siebie miał, to złe pana ominie. Przekona się pan! —

— Dawaj! — Wańka wyjął z bocznej kieszeni frencza skórzany pugilares i włożył doń ofiarowany mu obrazek. — Będę nosił! I ty mówisz, chaziajka, że nawet kule Ukraińców mnie nie znajdą?! —

— Nawet kule! Nawet śmierć pana nie dojrzy, jeżeli pan mocno uwierzy, że to Serce Pana Jezusa, to najlepsza obrona! —

— Dziw! Dziw!! No, zobaczymy! Idziemy na boj! Proszczajtie! Spasibo wam! — i wyszedł zamyślony z kuchni.

Tym razem bolszewicy odpędzili ukraińskie wojska i trzymali się w Płoskirowie jeszcze czas jakiś, ale kobiety nie ujrzały już więcej towariszcza Wańki, a system prześladowań, stosowany do pachciarzy, znacznie się zmniejszył.

KONIEC.

Co pisze prasa o naszym Kongresie?

Cenne przyznanie.

Znany i wybitny publicysta polski, p. Konstanty Srokowski, którego bynajmniej nie można posądzać o jakieś sympatje dla „Piasta", zamieszcza w „Nowej Reformie" następujące uwagi o P. S. L. „Piaście", jakie nasunął mu Kongres i jego uchwały:

„Zakończony wczoraj dwudniowy Kongres stronnictwa ludowego Piastowców ma praktyczno-polityczne znaczenie najdonioślejsze. Idzie bowiem o enuncjacje największego, najlepiej zorganizowanego i największym kapitałem doświadczenia politycznego rozporządzającego stronnictwa chłopskiego, które w dotychczasowych dziejach wolnej Polski odegrało już kilkakrotnie rolę doniosłą, a nawet decydującą. Dopóki inne stronnictwa włościańskie, które dotąd powstawały czy to bezpośrednio z masy ludowej, czy przez dzielenie się i rozbijanie poprzednio istniejących stronnictw, ani pod względem siły liczebnej, ani organizacji, ani wreszcie wyrobienia politycznego swoich przywódców nie mogą iść w parę ze stronnictwem Piastowców, dopóty tych ostatnich właśnie wypada uważać za względnie najpełniejszych wyrazicieli politycznej woli masy ludowej, przynajmniej w jej znacznej części. Dlatego rezolucje, uchwalone przez krakowski Kongres tego stronnictwa, mają znaczenie ogólno-państwowe.

Poważnemu przebiegowi dobrze zorganizowanego wielkiego Kongresu odpowiadają powagą uchwalone przezeń rezolucje. Dyktowały je odwaga i rozwaga w połączeniu z doświadczeniem politycznem i żywem poczuciem odpowiedzialności nietylko stanowo-chłopskiej lecz ogólno-państwowej.

Charakterystycznym w tej mierze był spór, który wynikł i kompromisowo został załatwiony co do redakcji wstępnego artykułu rezolucji, w którym stronnictwo określa swój stosunek do rewolucyjnych metod zdobywania władzy i zmieniania obowiązujących ustaw. Otóż gdy komisja redakcyjna ograniczyła się tylko do potępienia tych metod i do stwierdzenia, że „zachowanie legalności i poszanowanie prawa jest koniecznym warunkiem siły i spoistości państwa", to pewna grupa uczestników pragnęła jeszcze położyć kropki nad „i" w formie potępienia „dla bezpośrednich sprawców zamachu majowego". Jest charakterystycznem, że w dyskusji, która rozwinęła się na tle tej różnicy zdań, prezes stronnictwa, poseł Witos, oświadczył się przeciw wprowadzeniu do rezolucji momentów osobisto-polemicznych, co też zostało ostatecznie uwzględnione, ponieważ uchwalony jednogłośnie ten pierwszy ustęp rezolucji takich momentów nie zawiera. Drobny ten incydent ma znaczenie symptomatyczne o tyle, ponieważ zdaje się świadczyć, że stronnictwo Piastowców, określając wyraźnie swoje stanowisko zasadnicze i programowe, unika jednak równocześnie wszystkiego, co musiałoby zgóry uniemożliwić wszelkie jego pozytywne ustosunkowanie się do obecnego rządu w granicach oczywiście tych zasad i tego programu. Wyrobienie taktyczne posła Witosa wzięło tu górę nad afektem, który u niego właśnie nie mógłby nikogo dziwić. Dzięki temu stronnictwo Piastowców, nie czyniąc żadnych ustępstw ze swego programu i ze swoich zasad demokratycznych, republikańskich i parlamentarnych, zatrzymało sobie otworem możliwość utrzymania się wobec obecnego rządu na stanowisku czysto rzeczowem, a od wypadku do wypadku nawet pozytywnem.

Dalsze ustępy obszernej rezolucji w politycznej jej części stwierdzają wierność stronnictwa dla zasady republikańskiej i demokratycznej. Rząd winien być parlamentarnym, a siły jego płynąć z oparcia się o stałą większość sejmową. W związku z ponownem sformułowaniem tego poglądu, co w dzisiejszych warunkach wydaje się praktycznie potrzebnem, kongres raz jeszcze wypowiada konieczność zmiany ordynacji wyborczej przed rozwiązaniem obecnego Sejmu.

Zarówno organizacja Kongresu, jak jego poważny i żadnym przykrym epizodem nie zamącony przebieg, jak wreszcie bardzo liczny udział delegacyj z różnych nawet odległych części Polski, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że stronnictwo Piastowców pozostaje nadal jednym z nielicznych w Polsce ośrodków świadomej swych celów i sprawnie zorganizowanej siły politycznej".

* * *

„Rzeczpospolita" z dnia 1 grudnia pisze:

Postawa Ludu.

Opinja publiczna z dużem zainteresowaniem wyczekiwała obrad Kongresu P. S. L. „Piasta". Był to pierwszy Zjazd Stronnictwa Ludowego po wypadkach majowych. Chodziło o to, aby masy włościańskie dały wyraz zewnętrzny swego stosunku do przewrotu majowego, rządów pomajowych, ich kierunki i działalności.

Mimo gróźb i terroru ze strony szumowin, żerujących na nieuświadomieniu naszego ludu, mimo brzydkich naprawdę wstrętów ze strony pewnych czynników (np. cofnięcie ulg kolejowych w ostatniej chwili, mimo że wszystkie zjazdy z nich korzystają), zjazd „Piasta" był naprawdę — jak się dowiadujemy o tem — imponujący. I nietylko pod względem liczebności zaznaczył się dodatnio. Obrady i następnie uchwały, przyjęte na Kongresie w większości jednomyślnie, są najlepszym dowodem nastrojów mas włościańskich, podzielających zapatrywania i działalność swych przywódców. Czytając wnioski przyjęte na Kongresie, odnosi się całkowicie wrażenie, że lud polski doskonale orjentuje się w wytworzonej sytuacji i trafnie ją ocenia.

Kongres wyraźnie stwierdził w kilku rezolucjach, że masy włościańskie są przeciwne wszelkim przewrotom i panowaniu siły nad prawem. Lud wiejski, tak samo zresztą, jak i cały ogół Polski, pragnie oparcia naszego życia państwowego na przestrzeganiu zasad Konstytucji i praw obowiązujących. Staje w obronie parlamentaryzmu i rządów parlamentarnych, opartych o stałą większość. Przeciwstawia się dyktaturze i ustrojowi, narzuconemu przez nią.

Bardzo znamienną jest również uchwała, potępiająca walkę rządu z Sejmem. „Obecne stanowisko rządu wobec Sejmu niszczy powagę państwa i jego władzę, odbijając się ujemnie na naszych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych“ — mówi ona.

Dalsze uchwały Kongresu „Piasta“, dotyczące konieczności zmiany ordynacji wyborczej, oszczędności w gospodarce państwowej, spraw gospodarczych i społecznych, nie odbiegają od zasadniczych wytycznych innych stronnictw narodowych i są wyrazem zdrowej myśli państwowej. Uchwały te stwarzają możliwość do porozumienia się „Piasta“ z innemi stronnictwami państwowotwórczemi w kraju i utworzenia bloku do walki z czynnikami destrukcyjnemi.

Kongres podkreślił konieczność oparcia naszego życia na zasadach chrześciańskich, występując przeciwko popieraniu sekciarstwa i podkopywaniu autorytetu Kościoła katolickiego.

Wyniki obrad Kongresu są już z rzędu dalszym przykładem i dowodem, że społeczeństwo polskie, jego wszystkie warstwy jednakowo oceniają działalność rządów pomajowych i wartość t. zw. „sanacji moralnej“. Społeczeństwo górnośląskie nie dało nawet 5 procent głosów na listę „sanatorów moralnych“, mimo olbrzymich środków agitacyjnych i pieniężnych, oraz represji administracyjnych w stosunku do bloku list polskich i chrześciańskich.

Łudzą się ci wszyscy, którzy sądzą, że Polską, można rządzić, jak stadem owiec, że można na niej wyrabiać różne eksperymenty.

Poczucie prawa i umiłowanie swobód obywatelskich jest silne w naszym narodzie. Obcą mu jest także ta niewolniczość i serwilizm, jakie pewne czynniki usiłują gwałtem przeszczepić na nasz grunt polski.

„Sanacja moralna“, która chwyta się wzorów azjatyckich w rządzeniu naszem państwem, grubo się myli, jeżeli sądzi, że lud polski przyjmie wszystko od niej z pocałowaniem ręki.

Kongres „Piasta“ jest wymownym dowodem, że tak nie jest. A było tam przecież wielu, niedawno jeszcze zażartych piłsudczyków. Otrzeźwienie mas po wypadkach majowych już nastąpiło. Doświadczenia kilkumiesięczne nauczyły, że inne słowa były i hasła, a innemi zupełnie stały się czyny.

* * *

Barwnie — ale miejscami nie bez ironji opisuje Kongres „Piasta“ żydowski „Nasz Przegląd“. — Oślepiona potęgą ludu „Dusza żydowska“, usiłuje potęgę przejawioną na naszym Kongresie przyćmić czasami wyśmianiem realizmu chłopskiego.

Oto co pisze „Nasz Przegląd“ z dnia 2 grudnia b. r.

Chłopskie w mieście gody.

Kongres „Piasta“ w Krakowie.

Chłopi idą. Słychać po całem mieście miarowy i mocny krok kolorowych włościan. Widać szare chusty lub barwnie odziane chłopki okoliczne, grupki z sztandarami maszerują przez planty. Czy siła chłopska zerwie się tutaj, czy dojdzie do boju, kto mocniejszy? Już o siódmej rano niema wątpliwości. W każdej grupie chłopskiej zielone czapki drużyny piastowskiej. Walą do miasta bez przerwy. Tysiące posuwają się.

Ulicami wiją się sznury chłopskie, zaglądają do zamkniętych sklepów i trafiają do otwartych szynków. Czasem baba chłopska odstaje od kupki włościańskiej, zdejmuje blaszki z pleców i robi targ niedzielny na środku ulicy.

Kraków, ten zawodowy mistrz pochodów narodowych, uroczystych przyjęć, festynów — śpi, rzadko stanie gdzieś młody andrus przed grupką chłopską, spojrzy na zielone czapki i obojętnie odwróci się tyłem. Chłopi pozostawieni sobie. Nie tuli ich nawet żyd, bo ma sklep zamknięty.

Początek idzie ciężko i ospale. Przymrozek jesienny i drobny deszcz psuje nastroje. Po godzinie jednak zmieniło się. Zebrała się na uroczystem nabożeństwie gromada chłopska, rozwinięto sztandary, zespoliły się kupy w jednę wielką masę. Zagrała na przodzie orkiestra chłopska. Błysnęła paradnie odziana straż ochotnicza i pochód ruszył w stronę „Sokoła“.

Lśni wielokolorowo wielka sala „Sokoła“. Kierezje, czapki rogate, suto odziane chłopki łowickie, a na samym froncie arystokracja kolorów i wdzięku, bractwo ciupagowe z okolic Zakopanego, przybywają grupy raz po razie, zapełniają salę „Sokoła“, kupują „Wolę Ludu“ i gapią się poziewając.

Organizatorzy znają duszę chłopską, u góry z małemi przerwami rżnie orkiestra obertasy, mazury, polki i dla odmiany wiedeński walc chłopską dziarskością zaprawiony. Kończy orkiestra u góry, a na dole wyśpiewują piszczałki huculskie. Nastrój rośnie. Z zewnątrz dochodzą krzyki, czy stapińczycy dobijają się do sali? Nie, to masa chłopska prze do głównego wejścia, a zielone czapki powstrzymują. Kontrolują drużyny piastowskie. Sala coraz pełniejsza. Galerja dla „prasy“ zapchana „pisarzami gminnymi“. Raz wraz wchodzą posłowie na galerję prasową i patrzą na swój lud. Spoglądają z dumą, przybywa siła chłopska, rośnie liczba orkiestr chłopskich, coraz mocniej trąci krakowskiem weselem.

Na galerji „ociec Witos“, twarz zmęczona, trochę smutna, zmarszczek dużo, oczy stalowe i nieruchome z złym zimnym błyskiem. Ale oto spojrzał w dół, wyjrzał okiem na ulicę, gdzie dobijały się do bram głównych gromady; uśmiechnął się i nabrał innego wyrazu. Miękko przemówił do towarzysza marszałka Dębskiego, a oczyma wciąż spoglądał w ten jego lud, pieścił wzrok obrazkiem ludu, witał się, rozdawał uśmiechy, aż wreszcie nie wytrzymał. Szybko opuścił galerję i zszedł do „swoich“.

Trochę może za zimno, ale jednak ostro i stanowczo został porwany Witos przez drużyny piastowe: dziesięciu chłopów młodych przeniosło go przez salę. Stary wódz, wiedział, jak trzymać się na tych rękach, wynurzał się, wychylał wysoko i kłaniał się krzyczącej gromadzie.

Prezydjum przenosi „Kongres“ na boisko, za ciasno w sali „Sokoła“. Zielone czapki trzymają porządek. Wyznaczone na 10-tą zagajenie przeciąga się. Trzy tysiące chłopów zalega plac, gdzież reszta, przecież godzinami szli przez ulicę? Tam i z powrotem — tłómaczy mi sąsiad — dziennikarz.

Trybuna ustawiona. Stoją przy stole Witos, Dębski i młodziutki Niedbalski, już dyryguje i bierze na siebie rolę gospodarza domu ruchliwy dziennikarz, Szczerbiński — marszałek uroczystości Reymontowskich, a na tyłach stoją posłowie Kowalczuk, Szydłowski, Gruszka. Czemu na tyłach?

Pewnie — ludzie skromni.

Zaczynają. Stary senator Średniawski zastępuje nestora senatora Bojkę. Zaczyna od stworzenia świata: Jest ksiądz Stojałowski, senator Wysłouch, dzieje starych walk w galicyjskim sejmie. „Ociec Witos“ niecierpliwi się. Niby się uśmiecha, ale upomina. Wie, że chłopi czekają na niego.

Przemówił. Na kartki z dużemi literami spoglądał, ale oczyma badał masy. Przedtem witał, dziękował za przybycie, zapewniał lojalność wobec rządu, skończył; pokłony na wszystkie strony.

Mówił o własnej krzywdzie, o krzywdzie partji, o osamotnieniu, o wrogach partji, ale oto mowa rosła, zajrzał do wnętrza obecnego rządu, przenicował jego program, wywlókł na wierzch Meysztowiczów, Staniewiczów, Niezabytowskich, zrewidował bagaż socjalny lewicowców i sanacji moralnej i przeszedł do krzywdy chłopskiej.

Głos rósł, okrzyki sympatyzującego tłumu wtórowały mowie, w pewnych miejscach, gdy ostrożnie oświadczał: „resztę dośpiewacie sobie sami“, sypały się nazwiska, uwagi, potęgujące opozycję.

Miał jednak drobne przeszkody. Orkiestra, wyrażając zadowolenie, przerywała częstokroć hymnem narodowym, zmuszając do zdejmowania czapek i przerwania mowy. A pod płotem grupy gawiedzi rzucały drwiące i obraźliwe słowa.

Nie grać — przerwał ostro Witos. Spojrzał złowrogo w stronę płotu. Ruszył oddział zielonych czapek, choć trudno było wyprosić tę osobliwą milicję z boiska. Wolała słuchać.

Ale oto wszedł w gorączkę. Szybko rzucał odmówione kartki Niedbalskiemu. Podnosił wyżej głos i grzmiał coraz ostrzej przeciw rządowi. Ogłędnym, lecz szyderczym dowcipem bódł rząd, szpilkami uwag kłuł postać „pana Piłsudskiego“, pogardliwie rozprawił się z konkurentami innych partyj.

Zdobył całe boisko. Już szedł do ataku, już nie mówił o osamotnieniu, lecz o walce, o przyszłych bojach. Ręce złożone w pięści wznosiły się w górę, już przestał zacierać je i mówić: „nie da się zaprzeczyć“. Wzywał, nakazywał, rozentuzjazmował bierne chłopstwo, ustało uderzanie w nogi zziębniętych mas. Trybun ludu odmłodniał, głos huczał świeżo, jak zdrowe echo w lesie. Oto rzuca na pożarcie ludu — Radziwiłłów, mówi o książętach, wracających do czynnej polityki, maleńko, a powrót do pańszczyzny. Radziwiłłowie, żydzi rządza nami — huczy tłum rozżalony. Kończy apelem. Tłum bije oklaski. Orkiestra gra. Chłopstwo zdobyte.

A gdy doszło do sceny, że rząd odmówił ulg kolejowych, gdy chłopom powiedziano, że trzeba będzie za bilety zapłacić, rozszalała opozycja na boisku.

Nie nudzono chłopów mowami. Krakowskie wesele wznowione. Pochód na Wawel. Orkiestry, sztandary, barwne grupy, wyciągnięte sznurem. Posuwają się miarowo naprzód przez złowrogie spojrzenie miasta. Pada co chwila drwiący wyraz z ulicy, a masa chłopska suwa obojętna naprzód.

Walą w górę, na Wawel, a na dole tłum krzyczy, wyśmiewa, wrzeszczy: Śmierć Witosowi. A z góry z Wawelu rozlega się chłopskie zwarte „Niech żyje Witos“. Gra orkiestra hymn narodowy. Wchodzą chłopi coraz wyżej, aż na dziedziniec Wawelu, a w powietrzu mieszają się okrzyki: Śmierć! Niech żyje! i hymn narodowy.

Depesze z zagranicy nadesłane na V-ty Kongres „Piasta“.

Grupa agrarna parlamentu łotewskiego
Ryga.

Prezydjum Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“
Warszawa.

Agrarna grupa łotewskich posłów parlamentarnych uważa sobie za zaszczyt wyrazić swoim współbraciom w Polsce jak najserdeczniejsze podziękowanie za wielce cenne zaproszenie na V-ty Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w Krakowie, a życząc obradom powodzenia i wszelkiej pomyślności, korzysta ze sposobności, aby przesłać bratniemu Stronnictwu zapewnienie swych najgorętszych uczuć i najserdeczniejsze pozdrowienia.

Prezydent, *Adolf Klive.*

Szwajcarski Związek Włościański Brongg.

Brugg, (Argowia) 18/XI. 1926.

Prezydjum Zarządu Głównego P. S. L. „Piast“
Warszawa (Polska).

Panie Prezesie i Panowie!

Gorąco dziękujemy Panom za zaszczytne zaproszenie z Ich strony na Kongres.

Zbyt wielkie oddalenie i brak czasu, niestety, nie pozwalają nam skorzystać z miłego zaproszenia, wobec czego prosimy o usprawiedliwienie naszej nieobecności.

Życząc jak najlepszych wyników (obradom Kongresu) Kongresowi, prosimy przyjąć, Panie Prezydencie i Panowie wyrazy naszych najserdeczniejszych uczuć.

Za Szwajcarski Związek Włościan.

(podpis nieczytelny).

Republikańskie Agrarne Stronnictwo — Praga czeska.

„Piast“, Mały Rynek 4.

Z powodu pilnego głosowania nad budżetem dzisiaj w nocy, przykro nam bardzo, że w ostatniej chwili nie możemy wziąść udziału w Waszym Zjeździe w pełnym składzie. Nasz delegat, poseł Branecki, jakoteż i zastępca Międzynarodowego agrarnego biura, wyrażą Wam najserdeczniejsze pozdrowienia dla Waszego Kongresu i całego bratniego włościańskiego ludu polskiego.

Dajemy wyraz nierozłączności bratnich obu naszych narodów, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“!

Beczk, Hrdina Dr Chwalkowsky Dr Kralik, Macek Dr Wskowsky. Dr Wolf.

Estońskie Stronnictwo Agrarne — Tallin

Z Tallinu.

Jan Dębski, Kongres Stronnictwa „Piast“ Kraków.

Serdeczne życzenia Stronnictwu „Piasta“ w Polsce

Generał *Laidoner.*

Związek Agrarnych Akademików.

Praga, 25/XI. 1926.

Prezydjum Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w Warszawie.

Związek Agrarnych Akademików w Pradze, dziękuje za zaproszenie na V ty Nadzwyczajny Kongres Waszego Stronnictwa i boleje ogromnie, że nie może wziąć udziału przez swojego delegata z powodu, że w dniu 28 listopada b. r. odbędą się doroczne wybory do Związku.

Prosimy jednakże, abyście przyjęli nasze najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla dobra Polski.

Inż. 6 *Wlad. Filippi* — *Breta Moravek*
w z. prezesa. — zgr. referent.

Nadto z Polski.

Związek Międzynarodowy dla propagandy pokoju.

Brzeziny Śląskie, dn. 22/XI. 1926

L. dz. II. Kr. 131/26.

Do Prezydjum Kongresu Stronnictwa Ludowego „Piast“ w Krakowie.

Zarząd Główny Ligi Pokoju — Związku międzynarodowego dla propagandy pokoju z siedzibą w Polsce przysyła najpoważniejszemu Stronnictwu Ludowemu „Piast“ z okazji Kongresu życzenia pomyślnych obrad i dalszego rozwoju, w niezłomnem przeświadczeniu, że polski lud rolny, jako naprawdę pokojowy czynnik w polityce naszego państwa, poprze naszą działalność pokojową.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że głos nasz nie pozostanie bez echa.

Cześć Wam i pokój!

Za Zarząd Główny:

Sekretarz generalny: (podpis nieczytelny). — Założyciel i prezes: *Franciszek Kołpanowicz.*

Pieczęć

Ukraiński Narodowy Sojusz. — Dolina.

Kongres „Piasta“ Kraków.

Prezydjum Ukraińskiego Narodowego Sojuszu przesyła Kongresowi bratniej wiejskiej organizacji szczere pozdrowienie i życzenia owocnych prac dla dobra całej wsi polskiej. *Dr Danyłowicz.*

Życzenia z całej Polski nadesłane V-mu Kongresowi P. S. L. „Piast“.

Wśród blisko 300 depesz, nadesłanych z całej Polski do Krakowa V-mu Kongresowi P. S. L. „Piast“, otrzymano bardzo serdeczne życzenia owocnych obrad: z ziemi Grodzieńskiej — nadesłane przez prezesa Leona Knobelsdorfa, Koła inteligencji lubelskiej — przez inż. Millera, włościan ziemi Rypińskiej — przez Czesława Papiernika, województwa nowogródzkiego — przez Józefa Wnęka, Koła inteligencji w Łodzi — przez Krupskiego Bednarskiego, Koła Piastowców na Polesiu z Kamienia Koszyrskiego — przez Bolesława Grzybowskiego, Zarządu powiatowego w Sobótce, wojewódzkiego komitetu wykonawczego w Białymstoku — przez prezesa Mieczysława Olszewskiego, Związku wójtów i sekretarzy w Czortkowie, Zarządu powiatowego w Lubaczowie, Buczaczu, Kamionce St., Iłży, Krośnie, imieniem 20 posłów sejmikowych powiatu brodnickiego — przez prezesa klubu posłów sejmikowych P. S. L., Sarnowskiego, Zarząd okręgowy pomorski — przez wiceprezesa Kruszewskiego, Zarząd Koła w Tucholi na Pomorzu, Gliśnicy, Świeciu nad Wisłą, Katowic.

OD REDAKCJI.

Postanowiliśmy wydać księgę pamiątkową, poświęconą Kongresowi, odbytemu w dniach 28 i 29 listopada 1926 r., a zawierającą również nowy program, uchwalony przez Kongres.

Pragnęlibyśmy, by księga ta stanowiła miłą pamiątkę dla uczestników Kongresu i wogóle członków Stronnictwa i dlatego prosimy o nadsyłanie do redakcji „Piasta“ krótkich artykułów co do sztandarów, kiedy, za czyjem staraniem zostały ufundowane, co do orkiestr, które brały udział w pochodzie, co do delegatów, zwłaszcza z kresów, z Górnego Śląska, kto zajmował się organizacją i t. p. interesujące szczegóły z Kongresu.

Książka ukaże się w najkrótszym czasie, dlatego prosimy o bezzwłoczne nadsyłanie notatek.

W 1-szą rocznicę zgonu Władysława Reymonta.

Z dnia 4 na 5 grudnia 1925 r. w Warszawie zmarł twórca epopei chłopskiej **Władysław Reymont.** On to już na wiele lat jeszcze przed zbudzeniem się świadomości wśród szerokich mas ludowych, jako syn tego ludu wiejskiego, wychowany pod strzechą, wyrosły wśród krzywd i niedoli chłopskiej, ogarnął okiem cały bezmiar piękna wsi polskiej i na tem tle stworzył nieśmiertelną epopeję p. t.: »Chłopi«. W epopei tej odtworzył chłopów i wieś polską w całej potędze prawdy naturalnej, będąc już pewny, że właśnie włościaństwo zajmie z czasem dominujące stanowisko jako żywiciele narodu, jako warstwa najliczniejsza. Reymont to przeczuwał i dlatego właśnie tworzył historję doli i niedoli chłopskiej. Widział drzemiącą w tym ludzie siłę, widział twardą wytrzymałość i właśnie tem urobił i przygotował teren dla dzisiejszego chłopa polskiego. Dzięki więc Reymontowi chłop ma swoją odrębną historję, swoją tradycję, świadectwo miłości ojczyzny wystawione ręką mistrza w świetle takiej prawdy, że nikt szczerze zaprzeczyć się nie ośmieli i nikt im prawa do władzy w nowej, w dzisiejszej Polsce nie odmówi.

W dniu więc 4 grudnia b. r., jako w dzień pierwszej rocznicy śmierci Wielkiego Mistrza po odprawionym nabożeństwie w Warszawie w kościele na Powązkach, chłopi ziemi warszawskiej imieniem wszystkich chłopów Rzeczypospolitej Polskiej złożyli na grobie Mistrza wieniec z kłosów żytnich w hołdzie dla zasług położonych około podniesienia chłopa polskiego. Wieniec złożył prezes Zarządu Powiatowego P. S. L. »Piasta« warszawskiego p. St. Świderski. Zarząd Główny P. S. L. »Piasta« reprezentowali posłowie: dr Kiernik i Gawlikowski, Zarząd Pow. P. S. L. »Piast« w Warszawie reprezentował pp.: Świderski i Olender. Zarząd pow. warszawski zjawił się ze sztandarem. Naczelny sekretarz p. Henryk Dzendzel, Akademicka młodzież ludowa pp.: Kuźniar, Psuj, Zachuta, Pikul. Koło inteligencji P. S. L. »Piasta« pp.: Rogalski i Załęski. Wieńce na grobie złożyli nadto Zarząd Główny P. S. L. »Piast« i Koło P. S. L. z Owsina, pow. Warszawa oraz delegacja młodzieży ludowej w zielonych czapkach.

A. D.

KRONIKA.

GRUDZIEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
12 N.	**3 Adwentu.** Aleksandra m. ☽	7	21	15	46
13 P.	Lucji, p. Otylji	7	22	15	46
14 W.	Spirydjona b.	7	23	15	46
15 Ś.	*Suche dni.* Euzebjusza b. m. Ireny	7	24	15	46
16 C.	Albiny i Adelajdy	7	25	15	47
17 P.	*Suche dni.* Łazarza b. w.	7	25	15	47
18 S.	*Suche dni.* Oczekiwanie N. P. M.	7	26	15	47
19 N.	**4 Adwentu.** Nemezjusza m. 🌕	7	27	15	48

Zamach Rady powiat. w Wadowicach na samorząd gminny.

Wiele kwiatków z gminnej gospodarki Rady powiatowej w Wadowicach mamy do zanotowania; ostatni jednak „wyskok" Rady powiatowej, odnośnie do gminy Wieprz, wkracza w zakres humorystyki, a autora tej eskapady, sekretarza Rady powiatowej, kwalifikuje jako człowieka, nieroszczącego sobie pretensyj do poważnego traktowania.

Wybory gminne w Wieprzu zostały rozpisane i przeprowadzone; gmina czeka na rozstrzygnięcie rekursu; lustracja gospodarki gminnej wypadła pod każdym względem wzorowo; wtem jak Filip z konopi wyrywa się sekretarz Rady powiatowej ze sławetnym wnioskiem rozwiązania Rady gminnej i wprowadzenia komisarza rządowego.

Czyste kpiny!

Naczelnikiem gminy Wieprz jest p. Jura, brat profesora Jury, prezesa M. T. R.; jest piastowcem; to był wystarczający powód dla wyzwoleńczego ogonka, jakim jest sekretarz Rady powiatowej, by utrącać życie samorządowe, Radzie powiatowej wyrządzić moralną szkodę, wprowadzając ją w wir walki politycznej, a sobie wystawić niezbyt pochlebne świadectwo uczciwości politycznej.

Jest to jednak zbyt ordynarna robota, byśmy mieli nad nią przejść do porządku dziennego — a tego rodzaju szkodników tępić będziemy, jak sobie na to rzetelnie zasłużyli.

Baczność Jarosławskie!

W piątek dnia 17 grudnia 1926 r. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w Jarosławiu w sali „Gwiazdy"

Powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast", na którym delegaci złożą sprawozdanie z kongresu. Na Zjazd przybędzie poseł Gruszka.

ODWOŁANIE REKRUTACJI DO FRANCJI.

Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie zawiadamia, że rekrutacja robotników do Francji, wyznaczona na dzień 13 b. m. w Tarnowie, dnia 14 b. m. w Brzesku i 15 b. m. w Krakowie, została przez delegację francuską odwołana z powodu braku zapotrzebowania. Wobec tego w bieżącym roku nie odejdzie z okręgu krakowskiego transport robotników do Francji.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Unieważniam zgubione dokumenty wojskowe wydane przez komisję wojskową — Rzeszów, na nazwisko **Józefa Barana.** Trześń pow. Tarnobrzeg. 311

Simche Faenster, urodzony w Baranowie, powiat Tarnobrzeg, unieważnia zgubioną książkę wojskową. 304

Franciszek Barwacz, urodzony w roku 1901, unieważnia tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez 10 p. s. 309

Ludwik Sick z Kłyżowa, powiat Nisko, urodzony w roku 1900, unieważnia zagubioną książkę wojskową, wydaną mu przez P. K. U. w Nisku. 300 1 2

Jan Ochał, syn Józefa, urodzony w roku 1899 w Zagorzycach, powiat Ropczyce, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 305

Unieważniam zgubioną książkę wojskową na nazwisko **Michał Tyc** z Rajczy, powiat Żywiec, urodzony w roku 1891, wystawioną przez P. K. U. Biała-Bielsko 308

Kupię realność 2—3 morgów roli w zachodniej Małopolsce, blisko kolei. Zgłoszenia w administracji „[illegible]" [illegible] W. K. 294

Głuc[illegible], [illegible], wzrostu średniego, wydalił się w niewiadomym kierunku. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce donieść do gminy Sieprawa, p. Świątniki Górne koło Krakowa. 293

Starszy kupiec poszukuje posady w sklepach Kółek rolniczych lub w innych sklepach wiejskich. Może złożyć kaucję w nieruchomościach. Jako wynagrodzenie żąda 50 złotych miesięcznie. — O bliższe szczegóły proszę się zgłaszać pod adresem: Poste restante T., poczta Bieniawa. 250

Miód pszczelny z własnych pasiek, pod gwarancją, za zaliczką: 10 kg 29 zł, 5 kg 15 zł, wysyła **Nadia i Ska, Horodyszcze,** o. p. Kozłów, woj. Tarnopol. 2 2

W Krośnie jest tanio do sprzedania piękna realność, przeszło cztery morgi urodzajnej ziemi, na terenie naftowym i dom. Bliższych informacyj udzieli Władysław Nowak w Krościenku Niżnem Nr 160, p. Krosno. 276 2 3

W okolicy wesołej, przystępnej, gościniec, poczta i kościół w miejscu, sprzedam gospodarstwo, złożone z 6 morgów ziemi i budynków, w dobrym stanie za kwotę 12.000 złotych wraz z inwentarzem i zbiorami. **Józef Tekiela, Tymowa.** 303 1 2



WIELKIE MEDALE ZŁOTE

Ministerstwa Rolnictwa
i Dóbr Państwowych

dowodzą, że

Cykorja „GLEBA"

jest najpożywniejszą i najlepszą domieszką do kawy. 265 3 10

Propozycja nadzwyczajna!



Przeznaczenie! Światowej sławy psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom tygodnika „Piast" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast 5 zł.) Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. 266 (3-0)

MASZYNY SINGERA

oraz różnych fabryk zagranicznych, nowe, gwarantowanej dobroci.

Cena od 150, 200 do 250 zł

poleca

B. KULESZA, Warszawa, ul. Nowy Świat 59.

Po nadesłaniu 30 % zadatku przyślemy każdemu maszynę na miejsce. — Ostrzega się, żeby nie przepłacać u pokątnych handlarzy.

Żądać cennika! 2296 1 2

Za dobroć maszyn otrzymujemy setki listów pochwalnych. Starych maszyn do zamiany nie przyjmuje się.

Puder, mydło i krem

Bébé Szofmana

niezbędne do pielęgnowania ciałka niemowlęcia, a niezawodne środki dla dorosłych o wrażliwej cerze. — Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Prawdziwe — ze znakiem „Aeroplan". 177 2 3

W GŁOGOWIE

z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania: 20 morgów gruntu, w tem 4 m. łąk, budynki nowe dachówką kryte wraz z inwentarzem. Cena: 3.000 dolarów. Wiadomość: **Reblum, Rzeszów, Sobieskiego 9.**

NA GWIAZDKĘ! NADZWYCZAJNA OKAZJA!

Zamiast 60 złotych, tylko 10 złotych.

W celu zareklamowania naszego zakładu fotograficznego postanowiliśmy do świąt wykonać każdemu czytelnikowi artystyczne portrety olejno w naturalnych kolorach, ręcznie malowane, dużego rozmiaru, oprawione w eleganckie passe-partout tylko za 10 złotych. Na prowincję wysyłamy w przeciągu 14 dni za zaliczką, po otrzymaniu fotografji i 2 zł zadatku w liście poleconym. Adresować: **Foto-Portret, Warszawa, Leszno 27-32.** Telefon 171-28. Za artystyczne wykonanie przez najlepszych utalentowanych fachowców gwarantujemy. UWAGA: Fotografje można przynieść lub przysłać nową, starą, grupę i t. p. 195

Baczność! Baczność!

Nadzwyczajna okazja!

2 gospodarstwa do sprzedania, a to: 18-morgowe i 6½-morgowe; budynki gospodarcze, nowo budowane, wraz z ogrodem owocowym, studnia w podwórzu; szkoła, kościół, posterunek, jarmarki w miejscu. Poczta Dzuryn, powiat Czortków. Wiadomości udziela Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast", prezes St. Mucha. 306 1 2

MAJĄTEK

3.000 morgów, z gorzelnią, pałac 28 pokoi, elektryczne światło, centralne ogrzewanie, a na 200 zł za mórg. Majątek 1.000 morgów pszennej ziemi, przy mieście. Majątek 600 morgów pszennej ziemi, 4 młyny i 12 kamienic, korzystnie do sprzedania. Małek, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 2, Telefon 699. 299 1 3

Do sprzedania

1) **Gospodarstwo** 47 morgów ziemi buraczanej, 4 morgi łąki. Budynki murowane pod dachówką, 2 konie, 4 sztuki bydła, 3 świnie, 2 wolanty, maszynerja kompletna, 4 km od miasta. Cena 12.500 zł.
2) **Gospodarstwo** 90 morgów ziemi II klasy, w tem 10 morgów łąki, 30 morgów lasu. Budynki masywne pod dachówką, 3 konie, 7 sztuk bydła, 6 świń, 1 wolant, maszyny kompletne, 5 km od miasta. Cena 16.000 zł, wpłaty 12.000 zł.
3) **Gospodarstwo** 30 morgów ziemia pszenna, 3 morgi łąki. Budynki masywne, pod dachówką, 2 konie, 3 sztuki bydła, 2 świnie 1 bryczka, maszyny kompletne, 3 km od miasta. Cena 7.500 zł.
4) **Gospodarstwo** 26 morgów ziemi II klasy, w tem 3 morgi łąk, 2 morgi lasu. Budynki murowane, 1 koń, 3 krowy, 2 świnie, 1 bryczka, maszyny rolnicze, 6 km od miasta. Cena 5.700 zł, wpłaty 4.500 zł.
5) **Gospodarstwo** 22 morgi ziemi pszennej, 2 morgi łąki. Budynki murowane pod papą, 1 koń, 3 krowy, 1 świnia, maszyny w komplecie. 2 km od miasta. Cena 5.000 zł, wpłaty 3.000 zł.
6) **Gospodarstwo** 18 morgów ziemi II klasy, 1 mórg łąki. Budynki murowane pod dachówką, 1 koń, 2 krowy, 1 maszyna. 3 km od miasta. Cena 4.000 zł, wpłaty 3.000 zł.
7) **Gospodarstwo** 14 morgów ziemi pszennej. Budynki drewniane pod dachówką. 2 krowy, 1 świnia. 2 km od miasta. Cena 3.500 zł. Wpłaty 2700 zł.

Oprócz wyżej wymienionych majątków, mam duży wybór większych i mniejszych. Obsługa bardzo rzetelna. Na odpowiedź dołączyć znaczek na 40 gr.

Jan Kusiek, Biuro pośrednictwa
Ostrzeszów, ul. Kolejowa 252 (Poznańskie).
292

OGŁOSZENIE.

Wrogowie moi rozpuszczają fałszywe wieści po Tuchowie, iż ja wyjechałem już z Tuchowa. Otóż zawiadamiam P. T. mieszkańców okolicy Tuchowa, iż nie mam wcale zamiaru wyjeżdżać i nadal przyjmuję chorych w tem samem mieszkaniu, w dawnym domu notarjusza. Fałszerzy opinji publicznej ścigać będę na drodze sądowej. — **Dr Władysław Kraszyński,** lekarz w Tuchowie. 301

MASZYNY ROLNICZE

młocarnie, kieraty, przystawki, sieczkarnie, wialnie, siewniki i t. p. oraz centryfugi dostarcza na raty

„GLEBA“

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

„TRZEBINIA“, TOW. AKC.

Kraków, Długa 3. Telefon 1323.

Przyjmuje się również maszyny rolnicze do naprawy lub wymienia się stare maszyny za dopłatą na nowe oraz zakupuje się stare. 264 3 0

Piękne raglany

futerka, paleta, ubrania męskie, dziecięce i uniformy studenckie oraz wszelkie materjały wełniane najtaniej kupić można 231 5 6

w „Szalni“, Rzeszów, Sobieskiego l.

Sklep Kółka rolniczego dobrze prosperujący do wydzierżawienia od 1 stycznia 1927 roku. Przy sklepie magazyn i mieszkanie. Zgłoszenia ustnie lub pisemnie: Zarząd Babice, powiat Chrzanów. 283 2 3

ZIEMNIAKI JADALNE

ręcznie wybierane lub rafowane, doborowe gatunki, wagonami, większe partje w wagonach krytych, żyto konsumcyjne, pszenicę i strączkowe, tudzież

NAWOZY SZTUCZNE

tomasynę wysoko-procentową, superfosfat mineralny i kostny, sole potasowe, kajnit, wapno nawozowe i budowlane, cement, dachówkę paloną I i II klasy, ETERNIT, papę na dogodnych warunkach zapłaty dostarcza najtaniej firma: 258 3 [illegible]

WŁADYSŁAW BODUCH

Żywiec, Rynek 1 i 7. Telefon 76.

JULJUSZ SILBIGER i SYN

Plac Katedralny *TARNÓW* *Plac Katedralny*

Sklep fabryczny wódek, likierów
i rumu najlepszej jakości i po tanich cenach.

Prawdziwe wina węgierskie
francuskie i prawdziwe miody.

ORYGINALNE SZWEDZKIE WIROWKI

„ALFA-LAVAL“

są znane w świecie mleczarskim i nie mają sobie równych.



Za najlepsze odtłuszczanie
Za trwałość mechanizmu
Za prostotę konstrukcji

otrzymały przeszło 1.300 najwyższych nagród i odznaczeń.

Przeszło 3,500.000 wirówek „ALFA-LAVAL“ w użyciu.

30-letnia gwarancja używalności.

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, elektromotorowych i parotnrbinowych. Dostarczamy wszelkie maszyny w zakres mleczarstwa wchodzące, od najmniejszych do największych. — Najlepsze maszyny, najnowsze modele, najniższe ceny, najdogodniejsze warunki płatności. Pod kierunkiem wybitnych specjalistów inżynierów udzielamy bezinteresownie porad technicznych co do urządzania mleczarń, maślarń i t. p.

Na tegorocznej wystawie rolniczej w Częstochowie otrzymaliśmy **złoty medal** za wirówki **„ALFA-LAVAL“** i inne maszyny mleczarskie.

Towarz. „ALFA-LAVAL“ Sp. z o. o.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60

Oddział w Poznaniu, ulica Gwarna L. 9

Adres telegr.: Alfalaval 230 5 0

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenia na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce	30 gr	Cała strona 2-szpaltowa w tekście	300 zł
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm	75 gr	Cała strona tytułowa	350 zł
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej	2 zł	Cała strona 3-szpaltowa po tekście	200 zł

Układ tabeluryczny, „nadesłane“ i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.